Rok II. 23 lutego 1930. Nr. 5

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 8

Ziemia i woda są Mu posłuszne.

Żyjąc na ziemi wpośród nas, czynił Pan Jezus najprzeróżniejsze cuda: uśmierzał burze, chodził po morzu, uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych i t. p. Ta Boża Jego moc nie ustała i nigdy nie ustanie, bo Bóg był, jest i będzie i zawsze wszelkiemu stworzeniu może rozkazywać. Dziś, chociaż widzialnego P. Jezusa niema wśród nas, jednak tak samo możemy u Niego wszystko uprosić; wszystko — co Mu jest miłem, co dla duszy naszej i ciała jest potrzebnem. Pamiętajcie o tem Dziatki! Nauczcie się lepiej i goręcej modlić do Boga i to nietylko wtedy, kiedy was jaka troska lub bieda przyciśnie, ale zawsze, we wszystkiem. Robiąc zadanie — proście w duszy o dobrą pamięć, słuchając lekcji — o zrozumienie; czując zniecierpliwienie, gniew wzbierający — proście o cierpliwość i cichość ufając całem sercem, że Pan Jezus może was tak umocnić, że najgorsze wady wykorzenicie. Idźcie do P. Jezusa z każdą troską, oddajcie w Jego opiekę wszelkie sprawy serc waszych i umysłów, a On, Któremu ziemia i woda są posłuszne, dopomoże wam we wszystkiem i sił wam doda. Tylko ufajcie Jego mocy i Miłości!



Zima.

O! jakże dobrze jest przy boku matki,
Jakże w ogrzanej jest przytulnie chacie,
Patrzeć na śniegu spadające płatki,
Wam, dzieciom szczęścia, co biedy nie znacie,
Jakże wesoło wśród zwiewnej roztoczy
Bawić się, biegać, toczyć śnieżne wały,
Gdy was biel zimy dokoła otoczy
I brylantami błyszczy świat ten cały.
Ale nie wszystkim w zimie tak wesoło,
Nie wszystkim ona czar szczęścia zostawia,
Gdy srebrną szatą rozbłyśnie w około.
Dużo jest ocząt, które ból rozłzawia...
Dużo sierotek, moje drogie dzieci,
Co zamiast cieszyć się, serdecznie płaczą,
Kiedy do chaty dziurami śnieg leci,
I czarne wrony nad jej dolą kraczą...
Gdy w izbie zimno i brak kromki chleba,
A często nawet i dachu nad głową,
O tych sierotkach pamiętać potrzeba,
Jeśli duszyczkę pragniecie mieć zdrową...

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego). **(Ciąg dalszy).**

Mądry Cap zaprowadził Misia do gościnnego pokoju, w którym stało wygodne łóżko, ślicznie pościelone. Obok była łazienka. „Umyj się, rozbierz, i połóż do łóżka, Niedźwiadku, a ja za chwilę powrócę do Ciebie“, powiedział Mędrzec i znikł za drzwiami. Miś raźno się zabrał do nocnej toalety i z rozkoszą wlazł pod ciepłą, watowaną kołdrę z kwieciastej materji. Jakże mu miło było wyciągnąć się na wygodnem łóżku po tak męczącym dniu! Ale niestety, myśl o własnem łóżeczku



w domu, spędzała mu sen z oczu. Zaczął sobie przypominać, jak tam jest teraz w domu, i gorzko zapłakał, wtuliwszy głowę w poduszki. Może by długo tak rozpaczał, gdyby nie nadejście mądrego Capa.

Ze świecą w łapie stanął on w pr gu, a słysząc szloch Misia, podszedł do niego i jął go uspokajać. „Nie płacz, moje dziecko, uspokój się. Przyszedłem właśnie oznajmić Ci, że przejrzałem kilka moich ksiąg oraz mapy do nich dołączone i znalazłem miejsce zamieszkania twoich rodziców. Nie dalej jak o pół mili stąd mieszka twój tatuś z mamusią. Jak się wyśpisz i należycie odpoczniesz — znajdziesz z łatwością twój dom. Ale teraz przestań płakać i śpij spokojnie!“



— — — — —

Kiedy nazajutrz rano, po dobrze przespanej nocy i sutem, smacznem śniadaniu stanął Miś w progu domku mądrego Capa, słońce jasno świeciło i ptaszki wesoło świergotały na gałęziach.

„Idź tą drogą ciągle prosto, a gdy dojdziesz do domku z piernika, to zawróć na prawo i znów idź wciąż przed siebie. Ta droga zawiedzie Cię do twego celu“. —„Dziękuję Ci z całego serca, mądry panie, za gościnę i cenne wskazówki; nigdy w życiu nie przestanę Ci być wdzięczny“. To mówiąc puścił się Niedźwiadek w drogę. Po kwadransie stanął przed małym, ślicznym domkiem z piernika. Na trawniku przed gankiem widniał napis: „Zjedz mnie“. Ośmielony tem Miś podszedł bliżej, ułamał jeden piernik, a usiadłszy na ziemi zabierał się właśnie do jedzenia, gdy w tem...

D. c. n.

Sen Krysi.

(Dokończenie).

— Śpieszmy się, śpieszmy — wołały kropelki — nie mamy ani chwili czasu do stracenia, jeszcze dużo drogi pozostało nam do przebycia.

I pędziły kropelki jedna przez drugą. I znowu przepływały koło jakiegoś miasta, wysoka gotycka wieża wyłoniła się na horyzoncie, a nad Wisłą ukazały się śpichrze. Śliczny był widok na miasto rozłożone po lewej stronie rzeki, a po drugiej widniały pola i lasy rozłożone na wzgórzach.

Radaby Krysia dowiedzieć się co to za miasto, ale kogóż tu spytać. Aż tu właśnie nadpływa jakaś obca kropelka i przedstawia się Krysi.



Toruń.

— Urodziłam się na Kujawach i teraz przybywam ze swoją panią Zgłowiączką, żeby powiększyć orszak Wisły.

— A to miasto, które minęliśmy? — pyta ciekawska Krysia.

— To Włocławek, stolica Kujaw, które słyną z bardzo żyznej ziemi. We Włocławku jest piękna katedra w stylu gotyckim, której wieżę zapewne widziałaś, a ten pałac, który minęłyśmy, to pałac biskupi.

Mijały kropelki miasta i wsie, wreszcie przybyły pod wielki most prawie na 1 km. długi.

— Gdzież my jesteśmy? — myślała Krysia.

Wtem wiatr zawył, do niego więc udała się Krysia z zapytaniem, gdzie się teraz znajdują.

— To jest Toruń, miejsce urodzenia Mikołaja Kopernika — objaśnił uprzejmie wiatr.

— A dlaczego się miasto tak nazywa? — pytała dalej Krysia.

— Mistrz krzyżacki nazwał miejscowość, założoną przez siebie, Toruniem na pamiątkę twierdzy Toron w Ziemi Świętej — odpowiedział wiatr i pognał w szalonym pędzie dalej.

Kropelki nie miały czasu zastanawiać się nad tem, co widziały i słyszały, gdyż zrobiło się gwarno i rojno, nowa dama dworu przybywała z lewej strony do królewskiej świty Wisły, a była to Brda. Kropelki płynęły dalej.

Nad brzegiem Wisły na drzewie siedział wróbelek i ćwierkał wesoło, snać dobrze mu się działo.

— Wróbelku, wróbelku kochany — odezwała się jedna z kropelek — powiedz nam, gdzie my jesteśmy, co to za ruiny i jak się nazywa to miasto.

— To jest Grudziądz, a ruiny na tej górze, to resztki zamku krzyżackiego. Wspaniały most na 1100 m. długości — zaświergotał uprzejmie wróbel w odpowiedzi.

Mijały godziny, w dali po lewej stronie rzeki wynurzyło się znowuż jakieś miasto. I tym razem kropelki były ciekawe dowiedzieć się, co to za miasto, ale w okolicy nie było nikogo. Wtem na niebie ukazała się chmurka i do niej udały się z prośbą, aby im objaśniła, co to za miasto.



Grudziądz.

— To jest Tczew — powiedziała chmurka — dawna granica pomiędzy Polską a Niemcami, tu się dawniej odbywały rewizje celne, a i dziś kto nie ma dowodu osobistego, musi wracać skąd przybył, ale żegnajcie, nie mam czasu na pogawędki, bo spieszę do Gdańska, aby spuścić tam deszcz. I chmurka poddała się wiatrowi, który ją unosił coraz wyżej i prędzej.

— To i my popłyniemy zapewne do Gdańska — powiedziała Krysia do swych koleżanek — przypominam sobie, gdy byłam dziewczynką, byłyśmy w Gdańsku z wycieczką.

— Toś ty była dziewczynką? — zawołały kropelki ze zdziwieniem.

— Tak — odpowiedziała Krysia, byłam dziewczynką na imię mi było Krysia, mieszkałam z rodzicami na ulicy Florjańskiej w Krakowie — łzy napływać poczęły do oczu Krysi i, gdyby, nie ukazał się Gdańsk, Krysia rozpłakałaby się na dobre.

— Opowiedz nam o Gdańsku, to jakieś niezwykłe miasto — wołały kropelki.

— Gdańsk jest to wielkie portowe miasto — zaczęła Krysia, lecz nagle stało się coś strasznego, zawirowało, zakotłowało, kropelki cisnęły się jedna przez drugą, przewracały, zgiełk, tumult nie do opisania, biedna Krysia straciła brzeg całkiem z oczu, nigdzie nie widać ani kawałeczka ziemi, wszędzie gdzie okiem sięgnąć woda i woda bez końca, lęk ogarnął Krysię, że już teraz napewno zginie; krzyknęła przeraźliwie i ..... obudziła się. Nad nią stała mama.

— Ach, . mamo — zawołała Krysia — jaki ja okropny sen miałam, jak to dobrze, że to był tylko sen.

Krysia opowiedziała mamie, co się jej śniło, a mama z uśmiechem gładziła jej jasną główkę.

Jak się Antosiowi przyśniła Szklana Góra.

(Ciąg dalszy)

Tymczasem nauczycielka wołała jednego chłopca po drugim do tablicy i pytała ich z rachunków na klasy. Przyszła kolej i na Antosia. Ku zdziwieniu całej klasy umiał dziś bardzo dobrze zadaną lekcję.

To już do reszty zadziwiło kolegów; nie dawali mu spokoju na przerwie, tembardziej, że zamiast płatać z niemi figle jak zazwyczaj, chodził spokojnie i powtarzał przyrodę.

Zmiana, którą koledzy zauważyli w Antosiu nie była chwilową tylko. Dobry z gruntu chłopiec co postanowił, to z pomocą Matki Najświętszej dokonał. W ciągu jednego tygodnia, który mu zostawał do końca półrocza tak się gruntownie zmienił, że nauczycielka ze spokojnem sumieniem mogła mu wystawić całkiem dobre świadectwo.

Kiedy Antoś zaniósł je do domu, ojciec zrazu oczom swym wierzyć nie chciał. Nie chwalił syna, ale w sercu zrobiło mu się bardzo miło, bo kochał Antka serdecznie; a kiedy po obiedzie położył się na łóżku, odezwał się do żony: „Jeszcze z tego Antka będzie kiedyś mądry chłop, abo może i ksiądz! Żeby tylko tak dalej się uczył“. I nie omylił się ojciec. Antoś, jak każdy uczciwy chłopak miał silną wolę, więc, co raz postanowił, to chciał koniecznie dotrzymać. Uczył się więc od nowego półrocza pilnie, ażeby zrobić przyjemność Pani — a jeszcze bardziej tej Matce Najświętszej, u Której stóp co niedzielę na sumie się modlił. Nie poznawano go w domu ani w szkole. Przychodził zawsze na czas, uważał na lekcji, na pauzie bawił się spokojnie, a po powrocie do domu zaraz siadał do zadań i nie wstawał, aż skończył. Wtedy dopiero biegał, bawił się ze starszem rodzeństwem, a w słotne dnie siadywał w świetlicy i czytywał głośno książki. Najchętniej słuchano bajek. Matka z Marysią brały roboty do ręki, Fra-

nek coś majstrował, a ojciec pykał swą fajkę, słuchając z zaciekawieniem. Wszystkie ulubione bajki przeczytał już Antoś — jedynie unikał „Szklanej góry“, bo ta budziła w nim przykre wspomnienia. Ale raz sam ojciec się o nią upomniał; nie było więc rady, Antoś musiał ją na głos przeczytać.

Dok. nast.

Odpowiedzi Redakcji.

Staś Sarnecki. Kwadrat magiczny dobry, umieszczę go, ale nie wiem kiedy. Rebus dobry — ale nie zbyt oryginalny, był zupełnie podobny, tylko krótszy, w „Na szerokim świecie“. *S. Zającówna.* Rozwiązania dobre, trzeba jednak podawać nie tylko ogólne rozwiązanie, ale i pojedyncze wyrazy łam. sylabowych. *W. Srzednicki.* Rozwiązałeś prawie zupełnie dobrze, tylko niektóre wyrazy są pomylone; następnym razem pewnie jeszcze lepiej rozwiążesz. Dobrze, że zbierasz znaczki, bo niektóre dzieci mają już dużo uzbieranych. *Tosi Kopycińskiej* serdecznie dziękuję za tak miły liścik. Wszystko dobrze odgadłaś, jedynie zagadka żartobliwa okazała się dla dzieci za trudną. Możesz przysyłać łamigłówki i rebusy, wszak inni czytelnicy mnóstwo nadsyłają; jeżeli będą dobre, to je kolejno będę umieszczała. „Dzwoneczek“ wiedział, że dzieci chcą go mieć częściej i dlatego w każdym „Dzwonie“ go znajdziecie, ale objętości zwiększyć nie możemy. *J. Waśniowskiego* „uzupełnianka“ dobra, umieszczę, ale rebus zbyt znany i treść do „Dzwoneczka” nie odpowiednia. *J. Trybowski.* Stajesz się prawdziwym naszym przyjacielem i poważnym współpracownikiem. Dziękuję za zagadki i rebusy, które wszystkie powoli poumieszczam. „Bóg zapłać“ za życzenia. *H. Motłoch.* Przysłałeś dobre, choć niekompletne rozwiązania. Zagadki umieszczę. *J. Bogucki.* Rozwiązania dobre, jedynie jeden błąd — wszystkim wspólny, tj. zagadka żartobliwa. *M. Olesiakównie* dziękuję za nadesłanie adresu. Przyślę Ci mały upominek, który Ci obiecałam w grudniu ub. roku, a którego nie mogłam przesłać z powodu braku adresu.

L. Furtakówna. Przysłane rozwiązania niezupełnie dobre, ale niech Cię to nie zraża, powoli się wprawisz, tylko rozwiązuj dalej. *J. Lembas.* Cieszy mię, że Ci się obrazek spodobał. Rozwiązania przysłane dobre, ale w łamigłówce są małe błędy. *Zwinnej Wiewiórce* dziękuję za liścik — i ja Cię serdecznie pozdrawiam; oczekiwać będę dłuższego listu. Rozwiązania bez błędu. *Stasia i Józio Radwanowie* rozwiązali dobrze, ale jednej łamigłówki brak. Wasza łamigłówka byłaby zupełnie dobra, gdyby nie imię bohatera: Poniatowski, bo dopiero co to samo nazwisko było, dlatego nie umieszczę. *M. Tokarski* przysłał zupełnie dobre rozwiązanie. Oryginalny miałeś pomysł z zagadką żartobliwą, ale: $1/2$ Ki — to jednak więcej niż dwie litery. W każdym razie muszę Cię za dobry pomysł pochwalić. *Dz. Schneikarta* rozwiązania dobre, chociaż jednego brak. Łamigłówki przez Ciebie ułożone dobre, ale mam ich tyle w tece, że będą musiały poczekać na swą kolej. *C. d. n.*

Kącik rozrywkowy.

Łamigłówka sylabowa (uł. S. Wiśniowska). Z następujących sylab ułożyć 17 wyrazów, których początkowe i końcowe litery czytane z góry na dół, utworzą tytuł i nazwisko wielkiego Filantropa współczesnego znanego w całej Polsce.

Sylaby: ter, książ, e, siad, ła, rze, rys, et, o, no, dje, mo, to, man, dwa, ka, o, wi, po, nit, są, ży, graf, limp, h, na, pa, ig, la, ro, wies, in, t, an, cio, lit, ni.

Znaczenie wyrazów: 1. przybór szkolny 2. człowiek, obok którego mieszkamy 3. przybór do szycia 4. książka pamiątkowa 5. biografja 6. materjał służący do krycia dachu ą = a 7. skupienie wody 8. uczony zajmujący się pochodzeniem i rozwojem ludów 9. drzewo 10. imię męskie 11. żywność dla koni 12. miasto włoskie 13. siedziba bożków greckich 14. naród sąsiadujący z Polską 15. kraj w Azji 16. skrót nazwy przedsiębiorstwa 17. imię żeńskie.

Łamigłówka trójkątna (uł. J. W.).



= nazwisko malarza polskiego
= owoc ciepłych krajów
= ciężka choroba
= rzeka wpadająca do morza niem.
= imię męskie
= przyimek
= samogłoska

Pierwszy rząd pionowy i poziomy dadzą nazwisko malarza polskiego.

Zagadki (uł. J. W.).

1. Jestem sobie rybka znana,
A na odwrót przeczytana
Nazwę rzeki dam ci, dziecię,
A w Afryce ją znajdziecie.

2. Ciemno się robi kiedy zapadam,
Odrzuć dwie pierwsze litery,
Z wielu dni się składam.

Zagadka konikowa (uł. J. Trybowski).

Odczytać ruchem konika szachowego dwuwiersz Wincentego Pola.

kiem	gnia	leć	mi	ka	bę
wy		z te	dzie		zda
go	pta	zda	ja	łać	ta

Rebus.



Rozwiązania łamigłówek z № 3-go.

Rebus: Warszawa.

Zagadka żartobliwa: „to“.

Łamigłówka sylabowa: (uł. Damasiewicz). Rozwiązanie: Polska, Italja. Wyrazy: 1) Pompei 2) Olbracht 3) lampa 4) sobol 5) kij 6) Anna.

Zagadka konikowa (uł. Trybowski). Rozwiązanie: Zbierajcie znaczki na misje afrykańskie.

Łamigłówka (uł. J. W.). Rozwiązanie: Warszawa. Wyrazy: Władysław, Ameryka, resor, sos, zyz, Adela, Wiesław, Australja.

Łamigłówka (uł. Schneikart). Rozwiązanie: J. Poniatowski. Wyrazy: Jedlicze, parów, ora, Natalja, indyk, Andrychów, tonąć, ogrzewać, wandalizm, ski, kuropatwa, imbryk.

Bilety wizytowe z № 4-go: Krynica, Kraków, Jasło. Stanisławów.

Nagrodę za rozwiązania łamigłówek z Nr. 3 otrzymali po rozlosowaniu: *Tokarski, Radwan i Soroczakówna.* Za wizytówki z Nr.4: *Królówna.*

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki od 11—12. (ul. Wolska 6).
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.